



EDMUND CIELECKI

Dnia 5 maja 1949 r. w Warszawie. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Norbert Szuman, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o obowiązku mówienia prawdy świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Edmund Cielecki
Data i miejsce urodzenia	7 października 1888 r., Stefanowo, pow. Poznań
Imiona rodziców	Józef i Maria z Radomskich
Zawód ojca	gospodarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	jedna klasa szkoły powszechnej
Zawód	rzeźnik
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Puławska 69 m. 6
Karałość	niekarany

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim domu przy ul. Puławskiej 69. Teren naszego domu, jak i domów sąsiednich, a więc nr 71 i 73, zajmowali powstańcy. Mój dom przy Puławskiej 69 nie był ostrzeliwany przez Niemców. Powstańcy w nim przebywający także nie strzelali. 3 sierpnia 1944 roku na ul. Puławską, róg Belgijskiej zajechał czołg niemiecki od strony ul. Dworkowej. Czołg ten przyjechał po południu, kiedy powstańców na terenie mojego domu nie było. Wsiadający z niego Niemcy (nie orientuję się, jakie to były jednostki, ani czy byli to Ukraińcy) rozeszli się w kierunku domów przy Puławskiej nr 69, 71 i 73. Brama

mego domu była zamknięta. Niemcy strzałem w zamek otwarli ją. Mieszkańcy naszego domu znajdowali się wówczas częściowo w piwnicy, częściowo w swych mieszkaniach. Ja byłem w restauracji, która znajdowała się na parterze. Gdy usłyszałem, że Niemcy krzykiem *raus* wypędzają mieszkańców na ulicę, schowałem się na czwartym piętrze w moim mieszkaniu. Po mniej więcej dwudziestu minutach, nie orientując się, co się może dziać z resztą mieszkańców, wyrząłem przez okno na ulicę. Zobaczyłem, że na chodniku pod moim domem leżą zwłoki trzech zabitych. Po drugiej stronie ulicy zobaczyłem Niemców, który kopnięciem w głowę i strzałem dobijali leżących tam rannych mieszkańców naszego domu, widocznie niektórzy chcieli ratować się ucieczką. Odszedłszy od okna zauważyłem, że schody mojego domu się palą. Przez okno wychodzące na podwórze, przez które chciałem sprawdzić, czy Niemców tam nie ma, zauważyłem, że pali się także cały parter, a płomień dochodzi nawet do trzeciego piętra. Odkręciłem więc krany w kilku mieszkaniach i puściłem wodę na cały dom. W ten sposób zagasiłem schody. Zszedłem na dół. Niemców już nie było, nie było także nikogo z mieszkańców. Ci, którzy się uratowali, uciekli lub byli ukryci. Przy pomocy węża gumowego zagasiłem cały pożar.

W egzekucji tej zginęło około 18 osób, w tym kobiety i małe dzieci.

Razem ze mną uratowały się z tej egzekucji następujące osoby: Maria Grubert (zamieszkała obecnie przy ul. Szustra 15), panie Jeske (zam. obecnie w Łodzi), Leśniewska (zam. obecnie przy ul. Różanej 42).

Ofiary egzekucji przy Puławskiej 69 z 3 sierpnia 1944 roku po około trzech tygodniach od czasu egzekucji pochował Czerwony Krzyż na ul. Odolańskiej koło komisariatu.

Na terenie Mokotowa pozostałem aż do 27 września, tj. do kapitulacji, po czym przez forty mokotowskie zostałem wywieziony do obozu przejściowego w Pruszkowie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.